

„POSZÓSTNIE PRZEZ BIESZCZAD”. JANUSZA SZUBERA POETYCKIE UTRATY I NOSTALGIE

MAŁGORZATA OKUPNIK¹
(Poznań)

Słowa kluczowe: Janusz Szuber, Bieszczady, pogranicza, geopoetyka, poetyckie utraty i nostalgia

Keywords: Janusz Szuber, the Bieszczady Mountains, borderlands, geopoetic, poetic losses and nostalgia

Abstrakt: Małgorzata Okupnik, „POSZÓSTNIE PRZEZ BIESZCZAD”. JANUSZA SZUBERA POETYCKIE UTRATY I NOSTALGIE. „PORÓWNANIA” 11, 2012, Vol. XI, ss. 167–182, ISSN 1733-165X. Głównym tematem twórczości Janusza Szubera są związki z Ziemią Sanocką, będącą onegdaj tygłem kultury polskiej, żydowskiej, rusińskiej, w mniejszej części – niemieckiej i włoskiej. Poeta występuje w roli „archiwariusza zabitego miasteczka”, tropi ślady przeszłości (głównie literackiej), przypomina dawne obyczaje ludowe i leksykę, kontempluje ikony, pisze o synkryzmie religijnym i „świętych obcowaniu”. Choroba uniemożliwiła mu wędrówki po Bieszczadach. W wierszach przywołuje je z pamięci, posiłkuje się literaturą i mapami. Osobnym wątkiem, wartym jednak wspomnienia, jest towarzyszenie Ryszardowi Schrammowi w nostalgicznej „prywatnej podróży pamięci”. Szubera i Schramma połączyła tęsknota za Ziemią, którą uznali za swoją. Kluczem interpretacyjnym do ich tekstów może być geopoetyka i nostalgia.

Abstrakt: Małgorzata Okupnik, „THE SIXTH TIME THROUGH BIESZCZAD”. THE POETIC LOSSES AND NOSTALGIES OF JANUSZ SZUBER. „PORÓWNANIA” 11, 2012, Vol. XI, pp. 167–182, ISSN 1733-165X. The main subject of the poetic oeuvre of Janusz Szuber is his relationship with the land of Sanok which back in the days was a melting pot of cultures: Polish, Jewish, Ruthenian and, in less so, German and Italian. The poet appears in the role of ‘the archivist of the killed town’, he tracks down the traces of the past (literary past mostly), reminds about old folk customs and lexis, contemplates icons, writes about religious syncretism and *communio sanctorum*. A chronic illness made it impossible for him to wander in the Bieszczady Mountains. In his poems he reminisces about them by means of literature and maps. A separate thread worth mentioning in his works is keeping Ryszard W. Schramm company in his nostalgic ‘private journey of memory’. Szuber and Schramm were united through their longing for Sanok, which they both regarded as their own place. Geopoetics and nostalgia may constitute the key to the interpretation of their texts.

¹ Correspondence Address: m.okupnik@onet.eu

Janusza Szubera trudno nazwać poetą lokalnym, choć rozmyślnie używa „sanockiego idiomu”², przyswojonego od braci Pankowskich. Jest to język niepowtarzalny, a zarazem łatwo rozpoznawalny. Janusza Szubera uważa się za jednego z ważniejszych i ciekawszych współczesnych poetów polskich. Wydał ponad 20 tomików poetyckich, m.in. *Gorzkie prowincje*, *O chłopcu mieszkającym powidła*, *Lekcja Tejrezjasza*, *Pianie kogutów*, *Czerzeż*, *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą*, *Mojość*, *Wpis do ksiąg wieczystych*, *Wyżej, niżej, już*, *Powiedzieć. Cokolwiek*. Zwięźlej, ale nadzwyczaj trafnej prezentacji poety i jego dorobku dokonuje Andrzej Sulikowski w biografii *Epos sanocki Janusza Szubera*:

[...] poezję Szubera można umieszczać w pobliżu bieguna „Herbertowsko-Miłoszowego”, ale trzeba mieć stale przed oczyma wartości swoiste przynależne jedynie temu poecie: wyraźnie odczuwaną solidarność pokoleniową przy jednoczesnej skłonności do wyodrębniania się – z uwagi na osobiste przeżycia i dystans intelektualny (nie bez znaczenia jest tutaj wieloletnia izolacja z powodu choroby, ponadprzeciętne doświadczenie cierpienia); silny związek duchowy z Sanoczną i Bieszczadami, z małą czy po prostu domową ojczyzną; uwrażliwienie na wielojęzyczność kultury tutejszej; zamiłowanie do rzeczy drobnej, przez człowieka odrzucanej jako przestarzała; osobliwą koncepcję czasoprzestrzeni, nawiązującą do Schulza, ale wzbogaconą własną, oryginalną metafizyką fotografii; wreszcie poczucie ciągłości kultury rodzinnej i materialnej, jakby wydarzenia II wojny światowej nie stanowiły tu odczuwalnej cezury³.

Krytycy podejmowali próby wszechstronnego oglądu twórczości Szubera⁴. Nie ulega wątpliwości, że jednym z ważniejszych kluczy interpretacyjnych jest geopoetyka⁵ i nostalgia. Głównym tematem twórczości Szubera są bowiem związki

² J. Szuber, *Mojość*. Sanok 2005, s. 16. Z innymi pisarzami wywodzącymi się z tego regionu czuje „braterstwo idiomu miejsca i mowy” J. Szuber, *Powiedzieć. Cokolwiek*. Kraków 2011, s. 80. Utworów Szubera nie będą opatrywać w tekście odsyłaczami. Po przytoczeniu w nawiasie podany będzie skrót tytułu tomiku, potem tytuł wiersza i numer strony. Wykaz skrótów: *Apokryfy i epitafia sanockie*. Sanok [1995] (AES), *Srebrnopióre ogrody*. Sanok 1996 (SO), *O chłopcu mieszkającym powidła*. *Wiersze wybrane 1968–1997*. Kraków 1999 (OCH), *Lekcja Tejrezjasza i inne wiersze wybrane*. Kraków 2003 (LT), *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą*. Olszanica 2004 (TNP), *Mojość*, op. cit., (M), *Czerzeż*. Kraków 2006 (CZ), *Powiedzieć. Cokolwiek*, op. cit., (PC). W tytule szkicu przytoczony został wiersz z tomiku PC, s. 38–39.

³ A. Sulikowski, *Epos sanocki Janusza Szubera*. Szczecin 2010, s. 27. O związkach z Herbertem i Miłoszem poeta mówi w wywiadzie: J. Szuber, *Jest, jak jest*. Rozm. K. Kubisiowska. „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 15 (z 13.04), s. 25.

⁴ Szuber doczekał się kilku monografii: T. Cieślak-Sokołowski, *„Mój wszechświat uczyniony”*. O poezji Janusza Szubera. Kraków 2004; J. Mączka, *Powidła dla Tejrezjasza*. Kraków 2008; *Poeta czulej pamięci. Studia i szkice o twórczości Janusza Szubera*. Red. J. Pastarska, M. Rabizo-Birek. Rzeszów 2008 oraz wspomniana wyżej praca A. Sulikowskiego.

⁵ M. Marszałek i S. Sasse, *Geopoetiken*, w: *Geopoetiken. Geographische Entwürfe in den mittel- und osteuropäischen Literaturen*. Red. M. Marszałek, S. Sasse. Berlin 2010, s. 14. Badaczki zauważyły: „Literatura z nurtu geopoetyki funkcjonuje jako magazyn wiedzy topograficznej. I odwrotnie – krajobrazy mogą same służyć jako nośnik wiedzy i pamięci. Związek między przestrzenią geograficzną i pamięć-

z Ziemią Sanocką i Bieszczadami. „Poeta czulej pamięci” wspomina owe „gorzkie prowincje”, występuje w roli „archiwariusza zabitego miasteczka”⁶, strażnika tradycji, tropiciela śladów przeszłości (głównie literackiej), przypomina dawne obyczaje ludowe, tradycje wielokulturowości, wielowyznaniowości i wielojęzyczności. W *Mojości* Szuber powie:

Sanok stawał się dla mnie centrum świata. Takim prywatnym uniwersum, gdzie na dobrą sprawę zdarzyć się mogło i może wszystko, a miasto i rodzinna tradycja splatają się w warkocz nie do rozplątania. I jeżeli zaimek dzierżawczy *mój* oznacza coś więcej niż formę gramatyczną i formułę prawną, określającą przynależność, to *mojość* w najszerszym ontologicznym znaczeniu, *moja mojość* jest wyłącznie tu i stąd. (M, s. 9).

Szuber pisze o miejscu konkretnym, „Miejscu”, które w kabale jest innym imieniem Boga⁷. Mała ojczyzna Szubera była onegdaj tygłem kultury polskiej, żydowskiej, rusińskiej, w mniejszej części – niemieckiej i włoskiej. Szuber wiele wierszy poświęca społecznościom, które wyginęły wskutek zawieruch wojennych i politycznych. Odnotowuje nieobecność Żydów wymordowanych przez Niemców, Łemków przesiedlonych karnie w 1947 roku na północ i zachód Polski, wreszcie wypędzonego polskiego ziemiaństwa, po którym pozostały dworki, opadające obecnie w ruinę⁸.

Szuber podkreśla swoje zakorzenienie w Sanoczczyźnie, owym tygłem kulturowym. „Zakorzenie” i „wykorzenie” są ważnymi terminami w jego słowniku poetyckim. Wpływ na to miała na pewno lektura pism Simone Weil, nazywanej filozofem ludzkiej świadomości. Weil wcześniej zauważyła, że „zakorzenie” jest trudne do zdefiniowania. Podkreśliła, że „Istota ludzka zakorzenia się poprzez

cią [...] znajduje wyraz w przedstawieniu przez „mówiące” krajobrazy (rzeki, góry, lasy itd.), które stanowią od czasów romantyzmu *topoi* w służbie pamięci kulturowej literatur narodowych, ale także literatur ‘małych ojczyzn’”. Zob. S. K. Frank, *Geokulturologie – Geopoetik. Definitions- und Abgrenzungsvorschläge*, w: *Geopoetiken*, op. cit., s. 19–42; E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*. Red. T. Walas, R. Nycz. Kraków 2012, s. 311–340.

⁶ Zob. J. Szuber, *Syn rewolucji czy strażnik pamięci*, w: *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmannie Segalu*. Red. T. Chomiszczak. Sanok 2008, s. 9–14.

⁷ *Róża tożsamości, Rozmowa z Januszem Szuberem*. Rozm. przepr. K. Lenkowska. „Zeszyty Literackie” 2004, nr 3, s. 184.

⁸ Jednym z nich jest dworek w Olchowie, będący onegdaj własnością rodziny Schrammów. Jego dzieje opisał Ryszard Wiktor Schramm w *Prywatnej podróży pamięci*. Janusz Szuber w przedmowie do niej napisał: „I dobrze się stało, że dzięki tej książce możemy wrócić pamięcią do owych, spustoszonych na pozór całkowicie przez kataklizm historii i dawno na szczęście skompromitowaną ideologię, inteligencko-ziemiańskich tradycji, ongi, jako jego inherentny składnik, wpisanej w pejzaż naszej sanocko-bieszczadzkiej ojczyzny”. Janusz Szuber, *Zamiast wstępu*, w: R. W. Schramm, *Prywatna podróż pamięci*. Olszanica 2003, s. 5. Więcej o tej książce pisałam w szkicu: *Syndrom strąconego gniazda. Losy rodzin we wspomnieniach polskiej inteligencji*, w: *Ku antropologii rodziny*. Red. L. Rożek. Częstochowa 2009, s. 225–243.

rzeczywisty, czynny i naturalny udział w istnieniu jakiejś wspólnoty, która zachowuje żywe skarby przeszłości i wybiega swymi przeczuciami w przyszłość”⁹. Na zakorzenie wpływ mają różne środowiska – ludzkie (zwłaszcza rodzina) i naturalne (otoczenie, przyroda). Ważne jest to, co Weil mówiła o elementach napływowych: „(...) określone środowisko nie powinno po prostu przyjmować obcego wpływu, ale traktować go jako bodziec do intensywniejszego własnego życia”¹⁰. Wymowny w tym kontekście jest fragment z *Mojości* o trzech wiekach Sanoczczyzny (złotym Franciszka Józefa I, srebrnym Marszałka, brązu i żelaza), restytucja mitu *Austria Felix* i galicyjskiego *genius loci*, a przede wszystkim przypomnienie o pokoleniowej transmisji wzorów kultury.

Nie mieściło się w głowie, w końcu jednak musiało się zmieścić: byt określa świadomość, *genius loci* i duch czasu istnieją na przekór lub – jak kto woli – w zgodzie z prorokami ponowoczesności. (M, s. 14)

Szuber wywodził się z ciekawej rodziny z tradycjami wieloetniczności, wielo-
wyznaniowości i wielojęzyczności. Przybliżył ją z nutką ironii w *Mojości*¹¹:

Moja czysto polsko-katolicka rodzina z dziada pradziada i babki prababki Ormianki, Niemca, Rusinki i Bóg wie jeszcze kogo, z dymem pożarów przez tak liczne wieki, bo jak dobrze poszukać, znajdzie się i Żyd wstydlive ukryty ze świeżej daty i niemalym kosztem zdobytego dla potomstwa „von”. Jak w każdej rodzinie ożenki psuły i poprawiały krew. (M, s. 14)

Pochodzenie nie przesądzało jednak o jego „osobności”. W twórczości Szubera można wyodrębnić cykl *rites de passage*, ze świadectwami rozmaitych inicjacji i przejść. Jednym z najbardziej dramatycznych było przejście do „świata chorych” (w rozumieniu Susan Sontag). „Przejście” nastąpiło we wczesnej młodości Szubera, postępujący gościec uniemożliwił mu ukończenie studiów polonistycznych na

⁹ S. Weil, *Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism*. Przeł. A. Wielowieyski. Kraków 1961, s. 194.

¹⁰ Ibidem, s. 194.

¹¹ Szuber pominął wątek chorwacki w rodzinie matki i koligację z Drewińskimi, Rylskimi, Zachariasiewiczami. Szuber wychował się w otoczeniu niezwykłym, o którym powiedział w wywiadzie *Stodki smak prowincji. Rozmowa z poetą Januszem Szuberem*. Rozm. przepr. J. Gołda. „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Rzeszowie” 1996, nr 21 (z 26.10), s. 4: „Kiedy patrzę wstecz, widzę go jako przeciętny dom inteligencji. [...] Babcia skończyła gimnazjum i studia, dziadek był filologiem klasycznym, ojciec pilotem. Otaczali mnie ludzie, którzy ukończyli co najmniej gimnazjum klasyczne, co wydawało mi się naturalnie oczywiste. Moje ciotki i babcie opowiadały sobie o Ibsenie jak o czymś bardzo zwyczajnym, z czym obcuje się na co dzień, tamte domy stryjenek, tamte kosze pełne czasopism sprzed pierwszej wojny i ludzie, jak wuj Janek Zachariasiewicz, który napisał ze czterdzieści powieści, a którego rodzina traktowała z przymrużeniem oka, choć był postacią nietuzinkową, na pewno miały na mnie wpływ”. Babka była przełożoną pensji dla dziewcząt. Ojciec Janusza Szubera wywodził się z lwowskiej rodziny urzędniczej, był pilotem-instruktorem w Aeroklubie Podkarpackim. Wspominał o nim P. Huelle w powieści *Mercedes-Benz*. Kraków 2002, s. 61.

Uniwersytecie Warszawskim i ostatecznie, nieodwołalnie „przywiązał” do jednego miejsca – Sanoka. Zaznaczyć trzeba, że zmaganie się z uciążliwą, nieuleczalną chorobą i utratą zdrowia nigdy nie stało się głównym tematem poezji i felietonistyki Szubera¹². Szuber często mówi o sobie „jako o innym”¹³. Szczególnego znaczenia nabiera tu rozróżnienie dokonane przez Paula Ricoeura na „tożsamość” i „takotożsamość”. *Idem* to niezmienna tożsamość tego samego (*du même*), *ipse* – ruchoma tożsamość siebie (*du soi*) rozpatrywana w jej uwarunkowaniach historycznych. W kreacjach podmiotu Szubera wyraźnie zaznacza się dialektyka bycia sobą i bycia innym. Bycie sobą oznacza zachowanie zgodne ze swoimi skłonnościami i preferencjami, nieuleganie wpływom zewnętrznym, ignorowanie konwencji społecznych. Dalekie jest to od bycia takim jak inni (w potocznym rozumieniu). Ricoeur zauważa związek między podmiotowością jednostkową a innością, która nie ma jednego sensu i znaczenia. Może nią być, na przykład, inność własnego ciała. „Inność” w różnych jej odmianach nie staje się czymś „zewnętrznym” w stosunku do „sobości”, ale warunkiem wyłonienia się jej i trwania w czasie¹⁴. We wspomnieniu zamieszczonym w ostatnim tomiku *Powiedzieć. Cokolwiek* Janusz Szuber napisał:

12 Wątek ten wymaga osobnego potraktowania. Przynależność do „świata chorych” musiała się stać istotnym elementem jego tożsamości. Manifestem tworzenia nowej tożsamości jest wiersz *Kto?: „Zaszylem się w zapadłej dziurze, dosłownie. / Łatwo o takie miejsce na nieaktualnej sztabowej mapie. / Na rydwaniu inwalidzkiego wózka. / Pod łukiem triumfalnym ironii?”* (OCH, s. 89.) Najpełniejszy rejestr utrat daje w wierszu *Z dziennika choroby* (OCH, s. 44). To doświadczenia to „noc ciemna”, doświadczenie graniczne, zmaganie z nieuleczalną chorobą (gośćcem), przynoszącą jednak rozwój duchowy i wybitną twórczość poetycką, karmioną fizycznym bólem i cierpieniem. Poeta z Sanoka sam mówi o przeżyciu „nocy ciemnej”, „nocy mistycznej”, podkreśla jednocześnie, że nie identyfikuje się z cierpieniem Hioba i dystansuje się od – jak to nazywa – „tłoczni mistycznej”. A. Szczepan-Wojnarska, *Wybaczyć Bogu. Hiob w literaturze podejmującej tematykę II wojny światowej*. Kraków 2008, s. 11–12, zaproponowała trzy drogi postrzegania obecności Hioba w literaturze: u-hiobienie, hiobowanie i hiobizację. W tym mikrokatalogu form obecności Hioba w literaturze: sytuacji negacji „postawy Hiobowej” w ogóle nie przewidziano. Postawę taką reprezentuje Janusz Szuber: nie identyfikuje się z Hiobem, unika hiobizacji, „politykowania z cierpieniem”. Stosunek Szubera do postaci Hioba najlepiej wyraża wiersz *Moralia* wzorowany na lirykach Wacława Potockiego, będący formą apokryfu, którego nieautentyczność zdradza dopiero kolokwializm ostatniego wersu: „na maksa rapujące” (CZ, s. 54). Szuber staje w opozycji do dziedzictwa Hioba, nie przyjmuje go. Kolejną „odslonę” tej negacji można znaleźć w wierszu *Hłomcza* (LT, s. 107), przypominającym *solliloquium*, będącym formą modlitewną, w której uzewnętrznia się bunt wobec Boga. Nie jest przypadkiem, że po wierszu *Hłomcza* w tomiku *Lekcja Tejrzejzasa* zamieszczony został kolejny zatytułowany *O, tak!*: „*Mogłeś. O tak, przecież wiele mogłeś. / I choć tyle zostało ci odjęte, jednak mogłeś. / I to właśnie się liczy, że mogłeś, / Mimo że potem zostało ci odjęte.*” (LT, s. 92).

¹³ P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*. Przeł. B. Chełstowski. Warszawa 2005, passim.

¹⁴ Zwraca na to uwagę M. Kowalska, *Wstęp. Dialektyka bycia sobą*, w: P. Ricoeur, op. cit., s. XXIII–XXIV. Ma to związek z tożsamością narracyjną, objawiającą się w dialektyce bycia sobą i bycia tym samym. Ibidem, s. 233–251.

Jest mglisty październikowy poranek, tyle że czterdzieści lat później. I on-nie-on, w tym samym mieście, ale w innym miejscu mieszkający, podjeżdża do okna (bo od wielu lat porusza się na „rydwanie z ręcznym napędem”) i odsłania żaluzje. Między nim-a-nim czarna dziura, przerwa tektoniczna, którą pokonuje ten ktoś trzeci, kto ich właśnie opowiada, aby później odsłuchać tamto już nie swoim uchem, który wie, że narracja zmienia przypadkowe i incydentalne w niezbywalny komponent *koniecznego*; i że to, co zostało opowiedziane, jest na równi jego, jak i kogoś innego, każdego. (PC, *Łacina i bułki*, s. 79)

Opowieść, także ta zacytowana powyżej, „stanowi mimesis działania”. Ricoeur powie, że podmiot opowiadanego działania jest bliski pojęciu człowieka „działającego i cierpiącego”¹⁵. Cieleśność jest warunkiem „sobości”, ciało jest źródłem mocy, jak i niemocy, zwłaszcza w sytuacji choroby, bólu, cierpienia. To ciało nadaje ograniczenia, jest „miejszem” przygodnym, o którym Szuber za Szekspirem przypomni, że jest „dzierżawione” (OCH, *Uwiedziony*, s. 29), oddawane na bliżej nieokreślony czas w depozyt. W tym sensie ciało jest czymś własnym i czymś obcym zarazem, źródłem „ja mogę” (lub – jak u Szubera – w czasie przeszłym: „mogłeś”) i czymś, co stawia opór, jest biernie doznawane¹⁶. Tak pojmowana „inność” (wobec własnego ciała) wywołuje wewnętrzne pęknięcie w samym „ja”. Szuber zaznacza ten podział, m.in. w wierszu *Kiedy miałem piętnaście lat*:

„Ja, dla siebie także – on, idący wtedy z sobą,
Osobny, równocześnie w niewytlumaczalnym,
Głębokim przymierzu z nie-ja”.

(OCH, s. 91)

„Chłopięcość” jest punktem odniesienia wielu wierszy Szubera. Szuber pisze w końcu o sobie jako innym – „chłopcu mieszącym powidła”. Ważna jest dla niego „narracyjna jedność życia”¹⁷, dlatego to chłopiec zostaje poetyckim przewodnikiem po bieszczadzskich kniejach i malowniczych zakątkach. Chłopiec, który „mógł”. W 2004 roku ukazał się absolutnie wyjątkowy „dziennik podróży” – wy-smakowany edytorsko tomik poetycki *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą*, ilustrowany fotografiami Tadeusz Budzińskiego¹⁸. Świat opisywany jest w nim z pozycji chłopca, sprawnego fizycznie i ciekawego życia, a nie osoby niepełnosprawnej, poruszającej się „na rydwanie inwalidzkiego wózka” (OCH, *Kto?*, s. 89). Szuber

¹⁵ P. Ricoeur, op. cit., s. 33. Komentatorzy mówią o upodobaniu Szubera do zaimków dzierżawczych. To splyca sens jego przesłania. Do Ricoeura odwołuje się w swojej interpretacji M. Sienkiewicz-Woskowicz, „Mojość” przeciw nicości, w: *Poeta czulej pamięci*, op. cit., s. 109-120.

¹⁶ M. Kowalska, op. cit., s. XXV. Por. B. Przymuszała, *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*. Kraków 2006, s. 155-158.

¹⁷ P. Ricoeur, op. cit., s. 260 i nast.

¹⁸ A także W. Szulca, z którym Szuber współpracował przy albumie *Mojość*, M. Kraczkowskiego, J. Rosikonii, ks. B. Janika.

z niezwykłym artyzmem tka „gobelin narracyjny”¹⁹, snuje narrację o sobie, swoim życiu, podejmuje działania służące samopoznaniu, a nade wszystko samorozwojowi. Celowo utrzymuje dystans czasowy (przeniesienie do czasów dzieciństwa), zachowuje odpowiednią perspektywę, pozwalającą zrozumieć doświadczenie codzienności, wkomponować je w całość życia i zobaczyć je w innym, bardziej przyjaznym i często zaskakującym świetle. Nastawił się na „cierpliwe cerowanie dziurawej pamięci”²⁰, pamięci, w której przechowało się wiele jasnych wspomnień, dających nie tylko siłę do przetrwania, ale również arcybogate tworzywo twórcze. W tomiku *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą* określa swoją tożsamość. Czyni to przez dwuwektorową regułę „zakorzenia” i „wykorzenia”, doświadczonego osobiście (w związku z chorobą) i historycznie (wysiedlenia, przesiedlenia, eksterminacje „tutejszych” mieszkańców, przodków). „Małą ojczyzną” Szubera są Bieszczady. Pisze o nich jako „miejscu przeznaczonym, miejscu wybranym”:

Z upływem czasu stawały się dla mnie Bieszczady swoistym matecznikiem, magiczną krainą, miejscem obiecanym albo przeznaczonym, nie tracąc przy tym nic ze swojej materialnej rzeczywistości; poznawane na piechotę, także podczas motocyklowych wypraw młokosa, wreszcie oglądane z okien samochodu i licznych postojów okiem człowieka już kalekiego, są moją – obok Sanoczczyzny – także duchową ojczyzną. Rzemieślnym dyszlem odwiedzam mieszkających tam przyjaciół, potrafię całymi kwadransami gapić się na ocalałe drewniane cerkiewki, kiedy indziej z tomami nieocenionego Kolberga próbuję zaludnić wyobraźnią puste miejsca zarośnięte lasem – tylko kwitnące w maju zdziczałe czereśnie i jabłonie świadczą, że mieszkali tu kiedyś ludzie²¹.

Szuber zdaje sobie sprawę z tego, że Bieszczady doczekały się wielu literackich opisów: „istnieją również Bieszczady literackie: Fredry, Poźniaka, Pola, Blizińskiego, Kaczowskiego, Schramma, Harasymowicza”²². W tym panteonie sanockim

¹⁹ Inspirujący okazał się tekst U. Dębskiej, *Gobelin narracyjny. Narracje w kontekście niepełnosprawności*, w: *Psychologia małych i wielkich narracji*. Red. M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko. Warszawa 2010, s. 257–275.

²⁰ Metaforą „cierpliwe cerowanie dziurawej pamięci” (SO, *Wyroby stylistyczne*, s. 63) zachwylił się M. Głowiński, *Fabuły przerwane. Małe szkice 1998–2007*. Kraków 2008, s. 150: „Formuła wydaje mi się wyborna jednak nie tylko ze względu na swe liczne odniesienia językowe, jest wyborna, bo niezwykle trafna. Zastanawiam się, czy wszelkie sięganie w lata dawne, choćby w czas dzieciństwa, nie jest właśnie cierpliwym cerowaniem pamięci. Nie pamięta się wszystkiego, nie można jednak zadowalać się wydobywaniem z tego, co bezpowrotnie minione, jedynie zdarzeń i zjawisk jednostkowych, istniejących od siebie niezależnie, osobno. Trzeba jakoś je wiązać, by powstała sensowna całość. A cerowanie pamięci to nic innego jak zespalanie rzeczy pozornie izolowanych i rozproszonych, tworzenie tkanki łącznej. To dopiero dzięki niej może się uformować opowiadanie o tym, co zdarzyło się przed laty”.

²¹ J. Szuber, *Miejsca przeznaczone, miejsca wybrane*. „Plus-Minus. Dodatek do Rzeczpospolitej” 2001, nr 20, s. D4.

²² Ibidem, s. D4.

brakuje jeszcze Mariana Pankowskiego – „Kozaka Panko” (TNP, *Pankowski*, s. 44). Propozycja Szubera ma jednak wyjątkowy charakter: jest „podróżą nieruchomą” (OCH, *Nieruchoma podróż*, s. 22–23). Wiele obiektów opisywanych jest z dystansu – czasowego i przestrzennego. *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą* jest świadectwem ogromnego przywiązania do tych ziem i dziedzictwa sanocko-bieszczadzkiego. Tomik ten nazwać można – za pierwszym wierszem w tym wyborze – pogłębionym „esejem o tożsamości”. Dodać trzeba od razu: tożsamości „tutejszej”, bieszczadzkiej. Wybór wierszy zamykają *Tautologie* z dystychem bliskim myśli Ricoeuira: „W niedomowieniu między „już” a „jeszcze, / Także były, czym były, *idem per idem*: różą tożsamości” (TNP, s. 75). Chodzi o tożsamość „w drodze”, określaną pod osłoną „nocy ciemnej”, na wzór róży wiatrów – „różę tożsamości”²³. Dla tak rozumianej „róży” istotne są kierunki rozmaitych wpływów, ich intensywność i oddziaływanie na proces tworzenia własnej tożsamości. Pierwszym, bodaj najważniejszym w hierarchii Szubera kierunkiem jest język – „idiom sanocki”²⁴, zasilany słownictwem ukraińskim i jidysz. Jego artystyczną rekonstrukcję stanowi wiersz *Las wielki i niedźwiedziów dosyć*. Powstał on, gdy poeta przez 10 miesięcy przebywał w szpitalu, czytał rozmaite prace regionalne i „tkał” centon – „w intencji autora rodzaj polifonicznej wypowiedzi, którą daje zebrane z różnych epok świadectwo języka” (PC, *Świadectwo języka*, s. 73).

W czeluściach gór dymiących
 Niedźwiedzie piwo warzą
 Albo w panwiach żeliwnych
 Ługują popiół drzewny.
 Cyhany hrajut na skrzypkach i basach.
 Ludy zajmują się chliborobstwem i wypasom chudoby,
 Mlecznym obchodzą się całe lato.
 Targi w Lisku znaczne na bydło.
 Tu bez Żyda się nie obejdzie.
 Bałbuste cipkały zrobiło mit bojne.
 Łapią ryby w Sanie. Czasami rzucają trutę na wodę:
 Gałki zlepione z maki, łajna i okowity.
 Kradzieże są rzadkie, lecz zdarzają się rozboje.
 Opryszkowie w nie praktykowany sposób
 Nabrali zuchwalstwa: bandy
 Tolhajów i zakarpaccich sabatów
 Uzbrojone w muszkiety, spisy i wekiery.
 Opuszczone Potasznie, wsie zarosłe lasem.
 Patrzaj, myśliwczę, gdzie ta dolina –

²³ Inaczej rozumie to J. Mączka, op. cit., s. 189.

²⁴ J. Szuber, *Pankowski, czyli plebejskość nobilitowana*. „Plus-Minus. Dodatek do „Rzeczpospolitej” 2000, nr 41, s. D2.

Nec locus ubi Troia.

Wołowa szlachta z za Otryta,
Czterech dziedziców na siedmiu chłopach,
Przez Bieszczad kaznodzieja
Kiedy szedł do fary
A nad wierchami *cordus corax* – kruk.
Tam Marynia chodyła,
Kałynu łamała

(TNP, *Las wielki i niedźwiedziów dosyć*, s. 8–9)²⁵.

Tytuł tomiku *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą* (i drugi wers wiersza)²⁶ pochodzi z pamiętników z epoki napoleońskiej *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry. Szuber „skomponował” wiersz z wersów znalezionych w urzędniczych lustracjach i szlacheckich laudach, *Dzienniku podróży* Stanisława Staszica, notatkach naukowo-podróżniczych Ludwika Zejsznera i Oskara Kolberga, zapiskach z pamiętników Wincentego Pola i Marcina Szmarzewskiego, utworach Jana Kantego Podoleckiego i Wacława Potockiego. Żeby „świadectwo języka” było rzeczywiście pełne, Szuber przytoczył zdanie w jidysz, wplótł frazę z mową bojkowską i – na koniec – ludową piosenkę łemkowską²⁷. Każdy cytat z osobna odwzorowuje tamtą minioną wielokulturową rzeczywistość, razem przytoczenia tworzą spójną, wielowymiarową, polifoniczną całość, którą trudno uznać za wierną rekonstrukcję historyczną. Bieszczady w wizji Szubera są przestrzenią arkadyjską, która nie zaznała przemocy, bratobójczej walki, koszmaru przesiedleń. Taka (re)konstrukcja różni się od obrazów innych pisarzy podejmujących temat ziem wschodnich, ich losów²⁸.

O tym, że jest to twór imaginacyjny, rodzaj wyrafinowanej gry intertekstualnej czytelnik przekonuje się dalej, gdy Szuber w kolejnych wierszach wspomina o opustoszałych cerkwiach, skansenach przypominających o przedwojennej kulturze łemkowskiej²⁹ porównanej do brutalnych kolonizacji Europejczyków i przesiedleń rdzennych mieszkańców.

²⁵ W najnowszej edycji wiersza w tomiku PC poprawiono błędną pisownię łacińskiej nazwy gatunku z *cordus* na *corvus corax*.

²⁶ Zob. TNP, *Epitafium Jerzemu*, s. 58.

²⁷ Szuber opatruje wiersz przypisami z dokładną lokalizacją cytatów.

²⁸ Zwraca uwagę na to A. Burghardt, *Kresowe ojczyzny Janusza Szubera i Mariana Pankowskiego*, „Góry – literatura – kultura”. T. 3. Red. J. Kolbuszewski. Wrocław 1998, s. 135–136.

²⁹ Łemkom, którzy od wieków zamieszkiwali północne stoki Karpat (ujście Osławy do Sanu), poświęcony jest szkic O. Weretiuk, *Wskrzeszam z martwych tamto: ukraińskie Bieszczady Szubera*, w: *Poeta czulej pamięci...*, s. 271–278. Por. W. Machno, *Łemkowie*, w: idem, *Wędrowcy*. Przeł. A. Nowak, R. Rusnak, B. Zadura. Poznań 2003, s. 15. O mitologii Kresów, tęsknocie za straconym Domem (na Ukrainie, Litwie, Białorusi) pisze O. Weretiuk, *Kategoria pogranicza i jej galicyjskie kody*, w: *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*. *Studia i szkice*. Red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz. Rzeszów 2009, s. 14–23.

Mieszkańcy tej krainy
 Wykarczowani żelazem i ogniem.
 Zdziczałe od pół wieku sady
 W środku lasów. *Loca deserta* –
 Jak pisano w dawnych lustracjach.

W rezerwatach zwanych skansenami
 Resztki ich gospodarstw, obrzędów
 I drewnianych świątyń, ubezwłasnowolnione
 Jak plemiona czerwonoskórych.

(TNP, *Które kiedyś były*, s. 61)

Mniejszość łemkowska została brutalnie zlikwidowana przez przesiedlenia na Ukrainę i deportację na Ziemię Odzyskane w 1947 roku. Chodziło o jej rozproszenie i usunięcie wsi łemkowskich z map. Wraz z nimi zniknęły cerkwie prawosławne i greckokatolickie³⁰. O ich obecności przypominają obecnie skanseny i przedmioty używane obecnie w sposób niezgodny z ich pierwotnym przeznaczeniem³¹:

I mandylion na denku z beczki po kapuście,
 I na trzonku łyżki tłusty, zezowaty diabeł
 Pospołu goją pustkę po wyciętych w pień.

(TNP, *Które kiedyś były*, s. 61)

Na trasie poetyckiej podróży Szubera pojawiają się różne krajobrazy i obiekty, nostalgia za krajem lat dziecińczych. Pierwszy wiersz *Lato 1961* jest wspomnieniem pierwszej samodzielnie złowionej ryby, wtajemniczeń wędkarskich, rytuału przejścia, któremu podlega „trzynastoletni kandydat na mężczyznę” (TNP, s. 10). Wiersz *Korostyn* traktuje o innym chłopięcym zajęciu – polowaniu. Szuber przywołuje tu topos *venator felix*. Myśliwy to człowiek wolny, krzepki, szczęśliwy, będący w ruchu, blisko natury. Szuber wzdycha do „złotego wieku” myślistwa. Jego sym-

³⁰ O ich zniszczeniu pisał J. Harasymowicz, *Ruiny cerkwi. Żernice II*, w: idem, *Bieszczady*. Olszanica 2003, s. 24–25.

³¹ Mandylion zgodnie z tradycją Kościoła prawosławnego był pierwszą ikoną Chrystusa, powstałą jeszcze za jego życia na ziemi. To obraz „nie ręką ludzką uczyniony” (*acheiropoietos*), odbicie Jezusa ofiarowane królowi Abgarowi. O podobieństwie mandylionu, Całunu Turyńskiego i Chusty św. Weroniki piszą J. Różycka-Klejnowska, ks. D. Klejnowski-Różycki, *Studium ikony*. Zabrze 2011, s. 364–367. Mandylion przedstawia ukazane na białej chuście oblicze Chrystusa wpisane w nimb krzyżowy, Jemu tylko należny. Głównym elementem kompozycji jest oblicze Zbawiciela: zamyślane, surowe, miłosierne. Na nimbie wypisane jest greckimi literami imię Boga – „Jestem Który Jestem” oraz skrót imienia IC XC (pochodzący ze starocerkiewno-słowiańskiego). Elementem charakterystycznym mandylionu są aniołowie trzymający dwa górne rogi chusty. Tytuł wiersza „Które kiedyś były” nawiązuje do napisu na nimbie.

bolem był „ostatni jeszcze w Sanockiem myśliwy”, polujący Wincenty Pol³². Czasy polowania Szuber lokuje w „epoce dzieciństwa, czyli niewinności”, „w Epoce Bogów”. Czas ten zakończył się dla niego bezpowrotnie, a był wtajemniczeniem, męską inicjacją. Polowanie fascynowało Szubera. Wiktor Kozłowski w „Pierwszych początkach terminologii łowieckiej” etymologię myślistwa wywodził od czasownika „myśleć”³³. Szuber pozostał myśliwym – tropicielem. Z uwagą obserwuje świat zza okien swojego mieszkania i samochodu. Pewne krajobrazy może przywołać li tylko z pamięci, posiłkując się literaturą i starymi mapami, reprodukcjami. To pomaga skutecznie mu „podróże nieruchome” i „wędrowki wirtualne”. Cechą jego poezji (i felietonów) jest wyjątkowa „malarskość” i „fotograficzność”, precyzja w opisie szczegółów topograficznych, architektonicznych i innych.

Na trasie jego bieszczadzkich wędrowek znaleźć się musiała cerkiew, a w niej nieodstępny element – ikona³⁴. Z wyraźną fascynacją pisze o wizerunku Jana Chrzciciela, Anioła Pustyni, nazywanego w prawosławiu „poprzednikiem Pańskim”. Św. Marek ewangelista podaje, że „Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i skórzany pas na biodrach; żywił się szarańczą i leśnym miodem” (Mk 1,6). Wizerunek Jan Chrzciciela w Uluczu odpowiada prawosławnym kanonom. Szuber z namaszczeniem i pietyzmem dla szczegółu czyta ikonę. Wypatruje detal, który uważa za istotny – topór, przypominający o przeznaczeniu, przed którym uciec nie można.

Tuż przy łydce nagiej i ogromnej
Rosną drzewa sięgające jego kolan.
Na gałęzi zawieszony topór
Karpackiego drwala albo cieśli,
Abym widział dotykálną prawdę słów
O siekierze przyłożonej już do pnia.

(TNP, *Zstępujący z chmury*, s. 14)

³² Przytaczam tytuł rozdziału z książki B. Mytych, *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Katowice 2004, s. 109.

³³ „[...] człowiek mający upodobanie w myślistwie błąka się polach, kniejach, polach, bagnach, a czatując na przesmyku na zwierza, musi ciągle natężyć umysł i obmyślać sposoby, za pomocą których mógłby najłatwiej zwierzę znaleźć i ubić, używając do tego broni ognistej i psów”. W. Kozłowski, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*. Wrocław 1996, s. 30.

³⁴ J. Szuber w postscriptum do wiersza *Oto* (TNP, s. 63) napisał: „Bieszczady nieodmiennie kojarzą się z ikonami, czyli z czcigodną tradycją rytu wschodniego, a przecież od późnego średniowiecza istnieje również na tym terenie nieprzerwany rzymskokatolicki kult maryjny, który legenda spisana w XVII wieku łączy z Kazimierzem Wielkim, kiedy to monarcha w drodze na Ruś zatrzymał się w okolicach Sanoka i we śnie miała mu się ukazać Matka Boska – kult związany z późnogotyckim obrazem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Zagórze, i Maria z tego obrazu nazywana bywa w przekazach staropolskich Panią Bieszczadzką”. Wnikliwą interpretację wiersza *Oto* znaleźć można u A. Sulikowskiego, op. cit., s. 109–113.

Ujawnia się w tym fragmencie Szuberowa wrażliwość, uważność i ekumeniczność. Ta ostatnia cecha jest dziedzictwem poniekąd naturalnym dla człowieka wychowanego na pograniczu kultur. W Sanoku doszły do głosu „trzy monoteistyczne wyznania”³⁵. Szuber pisze o „niebie prawosławno-katolickim” i prywatnym animizmie – „pokątnym kulcie dębów” (TNP, *Próba dębu*, s. 34). W jednym wierszu *O jak obłoki*, streszczającym poniekąd ideę pogranicza, pojawiają się na równorzędnych prawach: „kolegiata gotycka z prochami konfederatów”, „w ikonostasach żarliwe oczy złotoustych teologów”, „radosny taniec chasydów w wiecznym Jeruzalem” (TNP, s. 37). One tworzą Szuberowe Niebo. Inferno zaś – to zejście przełęczą i widok „szkieletów stodół”, „rdzewiejących wraków”, maszyn, rud.

Wszystko tu było teraz w stanie rozpadu,
Jakby nie dość minionych pożarów, wysiedleń.
Nawet dęby, prawdopodobnie z dworskiego parku,
Po części uschnięte, trupie.

(TNP, *Schodząc w dolinę*, s. 38)

Utrata, w sensie katastrofy materialnej, kataklizmu dziejowego, ma swoją osobliwą estetykę³⁶. Estetykę, o której Szuber napisze, że budzi zachwyty „pachnący wstydliwym dymem tyłu pogorzeliśk” (TNP, *Murdelio*, s. 41). Drugim żywiołem kojarzonym z kataklizmem jest woda. Motyw ten pojawia się w wierszu *Alfabet z kamieni*. W koncepcie Szubera jest to alfabet ułożony „pośrodku brodu w Międzybrodziu” z kamieni przypominających stare macewy. Na to skojarzenie prowadzą dwie fotografie „ilustrujące” wiersz. Rzeczne kamienie zostały zestawione z żydowskimi zmurszałymi, pochylonymi płytami nagrobnymi. Fotografie dopełniają Szuberową narrację o Mosze Tiegerze.

Uduszone toboły
rozstrzelane walizki
obrząkle obłoki
– chyba nie tego
szuka Mosze Tieger
pośrodku rzeki
klaszczącej o brzegi,
gorzkiej od bukowego
potu Słonych Gór?
Litera po literze

³⁵ Używam tutaj niezbyt precyzyjnego określenia, które pojawiło się w felietonie J. Szubera, *Pankowski, czyli plebejskość nobilitowana*, op. cit., s. D2.

³⁶ Ciekawe światło rzuca na ten problem K. Köstlin, *Eine Ästhetik des Verlusts*, w: *Zur Ästhetik des Verlusts: Bilder von Heimat, Flucht und Vertreibung*. Red. E. Fendl. Münster 2010, s. 7–23.

zbliżam się do niego –
moje bosc stopy
sylabizują alfabet
kamieni

(TNP, *Alfabet kamieni*, s. 52–53)

Mosze Tieger „błogosławionej pamięci” stracił życie w tragicznych okolicznościach ponad pół wieku wcześniej. Szuber zdaje się unieważniać ten dystans³⁷. W wierszach zaświadcza o wierze w świętych obcowanie. Artykuł wiary dotyczący *communio sanctorum* został zawarty w Składzie Apostolskim, powstałym w starożytności na Zachodzie. Cześć oddawana świętym jest wspólnym dziedzictwem Kościołów prawosławnego i rzymskokatolickiego, choć w podejściu teologicznym i związanej z nimi praktyce zaznaczają się pewne różnice³⁸. Papież Jan Paweł II podkreślił wspólne dziedzictwo świętych i ich powszechną obecność, uznając je za „dowód transcendentnego działania mocy Ducha”³⁹. To myślenie ekumeniczne bliskie jest Szuberowi, z przekonaniem mówiącym o katolicko-prawosławnym niebie. Wydaje się, że poeta bardziej skłania się ku prawosławnemu rozumieniu świętości, wyrastającemu z przekonania o wspólnotcie żywych i umarłych pozostających w Kościele i modlących się za siebie. Podczas nabożeństw modlitwy kierowane są tylko do tych, którzy zostali kanonizowani. W modlitwie prywatnej wierni mogą prosić o orędownictwo i wstawiennictwo wszystkich członków Kościoła (na przykład swoich bliskich i dalekich krewnych)⁴⁰. Praktyka ta jest bliska Szuberowi, piszącemu o szczególnej pamięci o zmarłych przodkach, a nawet ich kulcie. Motyw „świętych obcowania” powraca w wielu jego wierszach⁴¹. W najbardziej plastyczny sposób ujawnia się w liryku adresowanym do zaprzyjaźnionego z nim Ryszarda Witora Schramma, wybitnego poznańskiego profesora biochemii, polarnika, odkrywcy i literata. Wiersz napisany został z okazji 50-lecia doktoratu Schramma. Szuber nawiązał w nim do powstania książki *Prywatna podróż pamięci*, której był „konsultantem z bożej łaski”, powiernikiem i pierwszym czytelnikiem tej rodzinnej sagi⁴². Ostatnie lata życia Ryszard Schramm poświęcił bowiem na

³⁷ W wierszu *Pochwała liczb* (AES, s. 34) podaje dane statystyczne. Wynika z nich, że w 1900 roku w Sanoku było więcej obywateli wyznania mojżeszowego niż rzymskokatolickiego.

³⁸ Zob. E. Adamiak, *Communio sanctorum. Zarys ekumenicznie zorientowanej dogmatycznej teologii świętych obcowania*. Poznań 2011, s. 54–57.

³⁹ Encyklika *Ut unum sint* Ojca Świętego Jana Pawła II o działalności ekumenicznej. Poznań 2002, par. 84, s. 95.

⁴⁰ Zob. E. Przybył, *Prawosławie*. Kraków 2006, s. 204–205; S. Bułgakow, *Prawosławie. Zarys nauki Kościoła prawosławnego*. Przeł. ks. H. Paprocki. Warszawa 1992, s. 101–114;

⁴¹ Por. J. Szuber, *Lesko, zamek Kmitów*. Rozm. przepr. H. Zaworska. „Literatura” 1997, nr 12, s. 19; tenże, *Kontusze i Makbet*. „Plus-Minus”. Dodatek do „Rzeczypospolitej” 2001, nr 29, s. D4.

⁴² J. Szuber, *Kiedy teraz w drodze (spotkania z Ryszardem Schrammem)*, w: *Nie lubię chodzić po cudzych śladach. O życiu i dziełach Ryszarda Wiktora Schramma*. Red. M. Okupnik. Poznań 2009, s. 209.

porządkowanie spraw rodzinnych i odkrywanie tajemnic sięgających XIX wieku⁴³. Wymagało to żmudnego studiowania zapisów w księgach parafialnych, przeprowadzania kwerend archiwalnych, odnajdywania ludzi pamiętających rodzinę Schrammów⁴⁴. Wiersz *Do Ryszarda Schramma* jest świadectwem tych wspólnych poszukiwań.

A nam, było nie było „tutejszym”,
Nad ocalałymi księgami parafialnymi usiąść,
Z księżych zapisków sagi rodzinne wysnuwać,
Potargane na powrót w supły wiązać.

W cerkwiach na ławkach kolatorskich
Kości, sądu czekające, w jaką taką
Całość składać i w ciała przyoblekać.

O, jakie huczne świętych obcowanie!
Każdy z nich osobny, krwisty i rumiany
Od słońca, co właśnie za Bieszczad zachodzi.

(TNP, s. 73)

Schrammowi udało się przywrócić pamięci przodków, przede wszystkim kobiety. Ich portrety pomieszczone w *Prywatnej podróży pamięci* rzeczywiście są – jak pisze Szuber – „krwiste i rumiane”. Publikacja tej książki wymagała sporej odwagi, to, co onegdaj było czymś powszechnym, dzisiaj można by uznać (dość pochopnie) za nieobyčajne⁴⁵. Ryszard Schramm stał się ważną osobą w życiu Szubera. We wspomnieniu *Kiedy teraz w drodze* napisał:

⁴³ Jego narrację wspomnieniową można odczytywać na tle rozległej tradycji literackiej. I część przywodzi na myśl twórczość Odojewskiego, Krygowskiego i Vincenza. To, jak przedstawia Olchowę – gniazdo rodzinne jest bliskie geokulturologii, zajmującej się badaniem relacji człowieka z otaczającą go przestrzenią naturalną i społeczną. Zob. W. Szczukin, *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturologiczne o klasycznej literaturze rosyjskiej*. Przeł. B. Żyłko. Kraków 2006, s. 13. W. Szczukin precyzuje, że chodzi o wpływ środowiska „na mentalność, materialną i duchową twórczość mieszkających tam ludzi, na ich kulturowe i przede wszystkim przestrzenne wyobrażenia”. Owa dyscyplina lokuje się na pograniczu geografii i socjologii kultury. Nie bez powodu we wspomnieniach Schramma, rekonstruowanych czy wzbogacanych naukowymi zapisami etnograficznymi i geograficznymi, pojawiają się cztery ważne obiekty: dwór, kaplica (z malunkami ciotki, Heleny Schrammówny), cerkiewka z przyległym do niej cmentarzem, a także szkoła ufundowana wsi przez Wiktora Schramma.

⁴⁴ Jedną z takich osób był ksiądz z Tyrawy Wołoskiej Szuber wspomina o tym w tekście *Stary człowiek i paw*, op. cit., s. 75.

⁴⁵ W przypadku Schramma zadziwia wybór antenatów godnych uwiecznienia. Autor wywodzi z zasłużonej „dynastii” wybitnych naukowców. Sam był twórcą studiów z biochemii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz znanym alpinistą, polarnikiem, eksploratorem. Jego dziadek, Julian, był profesorem chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a ojciec – Wiktor profesorem uniwersytetu i Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Zamiast pisać o wykształconych mężczyznach

Nic na to nie poradzę – mimo całej wiedzy o Jego życiu uczonego i podróżnika i, nie ma co ukrywać, poznaniaka z urodzenia i stałego zamieszkania, widzę Ryszarda wyłącznie na tle Sanoczczyzny i jest dla mnie, a jestem pewien, że również dla wielu „stąd”, przede wszystkim jednym z ostatnich, jeżeli nie ostatnim, reprezentantem tego, co kiedyś stanowiło ważny, niezbywalny komponent socjologicznej i kulturowej mozaiki naszego regionu – dworu, niekonicznie herbowego, i jego intelektualnego podglebia⁴⁶.

Janusz Szuber powtarzał, że pierwszym przewodnikiem po Bieszczadach stała się książka „Lasy i zwierzyzna Gór Sanockich”⁴⁷ Wiktora Schramma (ojca Ryszarda). Ujęła go Schrammowa metodologia naukowa oparta „na znajomości terenu oraz świadectwach stwierdzonej tradycji i opowiadaniach wiarygodnych ludzi”⁴⁸ oraz istotne ustalenia historyczno-geograficzne:

Teren, o którym mowa, to góry i wysokie podgórze między Oslawą na zachodzie, a wschodnim zasięgiem dorzecza górnego Sanu. Tę część Karpat różni autorzy rozmaicie nazywają. (...) Nazwę „Góry Sanockie” podjąłem w nawiązaniu do starej nomenklatury, kiedy to „złote jabłko”, ziemia sanocka, dzielona była na „Dolną Sanoczczyznę” i „Górną Sanoczczyznę” albo „Góry Sanockie”, zasiedlone intensywniej dopiero w XVI wieku”⁴⁹.

i ich dokonaniach, docieka, jak jego prababka, Anastazja z Bindasów Bugiel, urodzona w Siemuszowej jako pańszczyźniana chłopka, stała się właścicielką dworku w Olchowcu. W oryginalnej księdze urodzin wsi Olchowa z połowy XIX wieku, *notabene* księdze chłopskiej, intrygowały go cztery wpisy zamazane czarnym tuszem. Odnosiły się do jego babki Józefy i jej trzech siostr, które zapisano jako *illegitime thori*, z adnotacją: *pater ignotus*. Na nic zdały się kwerendy archiwalne. Rąbka tajemnicy uchyliła przed Schrammem dopiero żona kuzyna Wiktora Schramma, Lidia Tumidańska, która powtórzyła zasłyszaną od męża historię jakoby owym „pater ignotus” był Truskolaski. Ten bogaty pan herbowy z odpowiednimi koligacjami przepisał swojej utrzymance dwór, który stał się gniazdem rodzinnym Schrammów. Prababka musiała być niezwykłą kobietą, przyjaźniła się m.in. ze Zygmuntem Kaczkowskim, autorem „Tradycji sanockich”. Anastazja Bugiel przekazała mu wiele podań, gawęd, opowieści o Sanoczczyźnie – „osobliwym mateczniku w Europie”. Dbała o wykształcenie córek. Ich mężami zostali: adwokat, doktor (później profesor uniwersytetu), ziemianin i majątny kupiec. Ów profesor to ojciec autora, wielokrotnie przywoływany w książce Wiktor Schramm.

⁴⁶ J. Szuber, *Kiedy teraz w drodze*, op. cit., s. 210.

⁴⁷ J. Szuber, *Niosąc w sobie poprzednie sezony*, w: A. i W. Bilińscy, *Bieszczady*. Olszanica 2007, s. 5.

⁴⁸ W. Schramm, *Lasy i zwierzyzna Gór Sanockich*. Olszanica 2004, s. 17.

⁴⁹ Ibidem, s. 8. Por. R.W. Schramm, *Prywatna podróż pamięci*, op. cit., s. 37–38: „Dla ludności tutejszej nie były to nigdy Bieszczady. Nazwy tej tutaj nie znano; (...) te, według dawnej bardzo nomenklatury „Góry Sanockie”, nie miały jakiejś jednolitej nazwy, obejmującej całość terenu między Oslawą a górnym Sanem. Swoje miana posiadały pojedyncze kompleksy, bardziej zwarte terytorialnie lub wyróżniające się morfologicznie partie. Był więc „Wysoki Dział” – gniazdo Chryszczaty i Wołosania z bocznym „Sukowatym Działem” – aż po Gruszkę, dzielące dorzecza Oslawy i Hoczewki, płątała się nad górną Hoczewką nazwa „Gór Baligrodzkich” z wyraźnie wyodrębnionym „Grzebieniem Baligrodzkim” (pasmo Łopiennika), dalej były „Poloniny”, a cały lesisty wał graniczny spoza Przełęczu Łupkowskiej od zachodu aż po Użocką nazywał się po prostu „Beskid”. (...) Dzisiaj utarła się już nazwa „Bieszczady Zachodnie” (...) praktycznie dla całego obszaru od źródeł Oslawicy do źródeł Sanu, a w każdym razie dla jego południowo-wschodniej części poza Solinką”.

Nazewnictwem tym operuje także Ryszard Wiktor Schramm w *Prywatnej podróży pamięci*. Schramma i Szubera połączyła „mała ojczyzna” – Ziemia Sanocka i nieosobisty, zapośredniczony z nią kontakt. Obcowanie z przeszłością możliwe stało się za sprawą starodruków, dokumentów, fotografii, obrazów, ale przede wszystkim własnej pamięci. Pamięci, która jest darem i daje możliwość powrotu przestrzeni wbrew wszelkim zewnętrznym historycznym i czasowym przeszkodom.